

MARIA BORZEŃKA

DOKTOR ZOFIA. BOHATERSKA LEKARKA Z OPATOWA



Zofia Adamska

Doktor Zofię Adamską zna tylko wąskie grono przyjaciół i rodzina. Siostrzenica Elżbieta Płodowska przechowuje z pietyzmem pamiątki po niej. Żyła krótko i intensywnie, choć czasy II wojny i po wojnie wymagały od lekarki szczególnego hartu ducha i społecznego zaangażowania.

Zofia Dobrochna Adamska (na chrzcie otrzymała dwa imiona) urodziła się w Opatowie w 1910 roku w rodzinie Przybysława Adamskiego i Marii z domu Świerczewskiej. Ojciec był znanym społecznikiem, a w latach 1935-36 burmistrzem w naszym mieście.

Zofia ukończyła opatowskie Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego egzaminem dojrzałości w 1930 roku. Atmosfera domu i szkoły była bardzo patriotyczna. Tak wychowywano młodzież w Polsce w dwudziestoleciu międzywojennym, co w opatowskim gimnazjum dobitnie napisano w Sprawozdaniu Dyrekcji za rok szkolny 1929/1930: „Nadzwyczaj wielką wagę w wychowaniu młodzieży przywiązywano do rozbudzenia w niej ducha patriotycznego, z jednoczesnym tępieniem w niej naszej głównej wady narodowej: warcholstwa i siebiepańskiego luzactwa, które gnębi nas od wieków i zżera wydajność naszych wysiłków, jak mówi Pigoń. Starano się wszczepić w młodzież ducha karności i podporządkowania prawu oraz poszanowania porządku, uczono ją ofiarności na rzecz ogółu, na rzecz najdostojniejszej Pani, której imię – Polska”.

Wymagania intelektualne też były wysokie, nie każdy uczeń Gimnazjum był dopuszczany do egzaminu dojrzałości, czasem musiał się zadowolić świadectwem ukończenia szkoły.



Zofia Adamska, lata szkolne

Zofia wyjechała na studia do Poznania, gdzie zapisała się na wydział medyczny Uniwersytetu Poznańskiego. Z dyplomem lekarza powróciła do rodzinnego Opatowa w 1939 roku i podjęła pracę w miejskim Szpitalu im. św. Leona. Zapowiadało się wspaniale, ale wybuch II wojny światowej zburzył plany. Po wkroczeniu do Opatowa 7 września 1939 roku Niemcy zwozili tu polskich jeńców wojennych i umieszczali ich w prowizorycznie utworzonych obozach jenieckich w kolegiacie, w klasztorze, w bóżnicy, w szkole podstawowej na stadionie, w dwu szkołach niedaleko kolegiaty, w Zochcinie. Wśród jeńców było wielu rannych i chorych, więc utworzono szpital jeniecki w szkołach powszechnych w pobliżu kolegiaty. Jeńcami opiekowali się polscy lekarze, choć decydujący głos mieli Niemcy. Pozwolono też odwiedzać jeńców w obozach tzw. trójkom sanitarnym. Doktor Zofia Adamska brała aktywny udział w udzieleniu pomocy lekarskiej. Wspomina ją doktor Bohdan Gliński, dyrektor Szpitala św. Leona. Warunki były ciężkie, brakowało leków i materiałów opatrunkowych. Chorzy w prowizorycznym szpitalu jenieckim leżeli na materacach lub na słomie. Żywność dostarczały opatowianki, które gotowały na prowizorycznych kuchniach z produktów dostarczonych z okolicznych wsi i dworów. Wśród aktywnych kobiet były m.in. siostry Techmanówny, nauczycielki ze szkoły powszechnej. Jeńców wywożono z Opatowa do obozów jenieckich na terenie Rzeszy Niemieckiej do połowy grudnia 1939 roku, i w

Opatowie przestały istnieć i obozy, i szpital jeniecki. Ten okres trzech miesięcy był pierwszym i brutalnym zetknięciem się Zofii z okupacją niemiecką.

Drugi akt nadszedł wkrótce i był brutalniejszy. W nocy z 10 na 11 czerwca 1940 roku w ramach akcji przeciw polskiej inteligencji aresztowano w Opatowie inteligencję miasteczka – nauczycieli, prawników, urzędników, tu także los padł na doktor Zofię. Aresztowane kobiety – w tym także panie Techmanówny – najpierw przetrzymywano w areszcie w Opatowie, potem przewieziono je do więzienia w Sandomierzu. 21 sierpnia transport 126 kobiet z Sandomierza, Kielc, Tomaszowa Mazowieckiego, Piotrkowa Trybunalskiego i z Częstochowy przewieziono do obozu koncentracyjnego Ravensbrück na terenie Niemiec.

Ravensbrück był obozem koncentracyjnym założonym w 1939 roku specjalnie dla kobiet, 80 kilometrów na północ od Berlina, nad jeziorem Schwedt, ukrytym wśród lasów. Zwożono tu kobiety z całej Europy. Przez obóz ten przeszło ok. 130 tysięcy kobiet różnej narodowości. Najwięcej wśród nich było Polek, około 40 tysięcy, z czego tylko 8 tysięcy przeżyło obóz.

Zofia nie zostawiła po sobie wspomnień, ale z relacji innej uczestniczki tego transportu można się dowiedzieć, jak wyglądał początek życia w zamkniętym świecie więźniarek na terenie Rzeszy.

Zofia Czajkowska z Sandomierza wspominała: *„Do Ravensbrueck jechałam 4 dni i 4 noce w wagonach towarowych. Do Fuerstenbergu przybyliśmy 21 sierpnia 1940 roku. Transport nasz liczył około 130 osób, były w nim same Polki. Na stacji był komendant obozu wraz z dozorczyńcami i psami gończymi oraz konwój SS-manów z karabinami. Do Ravensbruecku ze stacji zostałyśmy przewiezione samochodami ciężarowymi. Załadowano nas w szybkim tempie i wieczorem o godz. 18 przyjechałyśmy do obozu, ustawiłyśmy się piątkami przed gmachem łaźni i kolejno szłyśmy do kąpielni. Przed kąpielą zdałyśmy wszystkie rzeczy prywatne, kosztowności i pieniądze”*.

W Ravensbrück Zofia została pozbawiona nie tylko prywatnego ubrania i swych rzeczy, które były śladem po jej kulturze i poziomie życia. Dostała zgrzebny, o workowatym kształcie pasiak i stała się więźniem pozbawionym swego imienia. Od tego dnia przez 5 lat była numerem 4361, który musiała przyszyć sobie do pasiaka obok czerwonego winkła (trójkąta) oznaczającego więźnia politycznego. Musiała nauczyć się życia w świecie dotychczas nieznanym, brutalnym i usiłującym odhumanizować kobiety. Głód, zimno, stałe niedożywienie, przy ciężkiej fizycznej pracy doprowadzało kobiety wyrwane ze swych domów i miejsc pracy, najczęściej z inteligencji – nauczycielki, lekarki, urzędniczki, pielęgniarki – do wycieńczenia, chorób i w następstwie często do śmierci. Praca w warsztatach obozowych, przy budowie dróg, domów dla obsługi obozowej, przy wyrębie lasu, osuszaniu gruntów, pracach hydraulicznych, w polu i ogrodzie po 12 godzin dziennie, do tego poranne i wieczorne apele bez względu na pogodę, to odbierało siły i nadzieję. Rozłąka z rodziną, z ojczyzną, pozbawienie intymności w ogromnych barakach, brak udziału w obrzędach religijnych dla wielu było ciężkim przeżyciem. Na całe szczęście Zofia nie była sama z Opatowa. Towarzyszkami niedoli w Ravensbrueck były panie Techmanówny; spotkała tu także swą nauczycielkę z opatowskiego Gimnazjum Elżbietę Rydzewską-Kotarską (<http://www.rodzinaravensbruck.pl/index.php/2021/11/06/maria-borzecka-przezyc-ravensbrueck/>), która egzaminowała Zofię na maturze. (Została ona przywieziona do obozu z Płńska, gdzie pracowała przed samą wojną.)

Z listów z obozu, które zachowała rodzina Zofii, niewiele można wyczytać, bo obowiązywała cenzura. List musiał być pisany po niemiecku, w 15 linijkach, pozytywnie przedstawiający stan obecny. Przebija z nich troska o najbliższych, tęsknota za nimi, za domem, za Opatowem. *„Tęsknota to jest najgorsza choroba, na jaką człowiek może być skazany”* – pisała w liście w lutym 1944 roku.

W 1943 roku obóz rozrastał się, przybywało też chorych kobiet. Niemcy pozwolili więźniarkom, wykształconym lekarkom na pracę, w szpitalu obozowym, tzw. rewirze. To dodało nowej energii doktor Zofii – mogła być potrzebna, mogła wykonywać wyuczony zawód. Ale trzeba pamiętać, że lekarki–więźniarki nie mogły zadań wypełniać samodzielnie, lecz pod nadzorem niemieckiego lekarza czy pielęgniarki. Miały utrudniony dostęp do leków, nie dano im do dyspozycji niezbędnych narzędzi. Musiały po kryjomu pomagać, obchodzić obozowe zarządzenia.

We wspomnieniach więźniarek znaleźć można kilka o doktor Zofii:

*„Dr Zofia Adamska – mała, drobna, o wspaniałym poczuciu humoru, która niezmiernie niosła pomoc ciężko chorym i jak mogła ochraniała nasze koleżanki”.*

*„Dr Zofia Adamska – ofiarna jako lekarz, odważna, niosła pomoc każdej potrzebującej więźniarce bez względu na narodowość. Kiedy na bloku 13 były u mnie Francuzki – chorowały najczęściej na anginę i szkarlatynę – mogłam zawsze liczyć na jej pomoc, choć to nie było łatwe, bo miejsca w rewirze brakowało. Chorych otaczała życzliwą opieką, a to wtedy znaczyło wiele”.*

*„Dr Zofia Adamska pracowała między innymi w bloku 10. Ratowała jak mogła koleżanki przed komorą gazową. Starła się wypisywać je z bloku chorych, gdy tylko dowiedziała się lub przeczuwała selekcję. Za jej pośrednictwem i z jej pomocą udało się Łucji Remiszewskiej po kilku dniach mego pobytu w bloku 10 wypisać mnie, mimo że miałam jeszcze wysoką temperaturę i słałam się ze słabości”.* (Wyjaśnienie: blok 10 nazywany był przez więźniów „cmentarzem”, ponieważ większość umieszczonych w nim kobiet albo umierała, albo podlegała selekcji do transportów przeznaczonych do zagłady).

Często jedynym lekarstwem było dobre słowo, wsparcie moralne, psychiczne. Doktor Joanna Penson będąc w obozie jako młoda dziewczyna, postanowiła, że jeżeli kiedykolwiek stamtąd wyjdzie, to zostanie lekarzem pod wpływem przykładu lekarek–więźniarek. Jak to określiła: *„W obozie wszystkie lekarki, które były przecież więźniarkami, odegrały bardzo ważną rolę. Często samym słowem, swoim istnieniem”.* Najbardziej poruszającym świadectwem ofiarności doktor Zofii jest list dziękczynny od Ireny Bany, który po wojnie przysłała do Opatowa: *„Zosia najmiłsza, Doktorze bardzo kochany i cenny! (...) Zaraz sobie mnie przypomnisz, jak Ci powiem, że to pisze ten goldszyk tyfusowy, coś z narażeniem własnego życia, z taką ofiarnością swoich trudów ratowała, pamiętasz Paulina mnie hodowała, uciekłam Panu Bogu i Niemcom przed progiem wieczności dzięki Tobie.(...) Ty wiesz najlepiej, czym było wówczas ratowanie nas – słowo dziękuję i wdzięczność jest wyrazem zbyt łatwym i oprócz nastawienia psychicznego serca dla Ciebie niczym jest w porównaniu z tamtym niebezpieczeństwem i Twoim poświęceniem”.* (...)

W kwietniu 1945 roku zbliżał się koniec wojny. Niemcy palili dokumenty mogące ich skompromitować i przygotowywali obóz do ewakuacji. Równocześnie hr. Folke Bernadotte, przedstawiciel Szwedzkiego Czerwonego Krzyża negocjował z Niemcami na temat uwolnienia więźniów z obozów koncentracyjnych. Z Ravensbrueck białymi samochodami wywieziono kilkaset więźniarek, a potem kilka tysięcy pociągiem przez Danię do Szwecji. Pozostałe więźniarki ustawiono piątkami i popędzono pieszo na północny zachód.

Ostatni SS-mani po odcięciu dopływu wody i prądu opuścili obóz 29 kwietnia 1945 roku. Na miejscu pozostało około 2000 chorych kobiet, które nie mogły chodzić, mężczyzn i dzieci, a z nimi kilka opiekujących się nimi więźniarek: lekarek i pielęgniarek. Dr Zofia Adamska pozostała dobrowolnie z chorymi. Można sobie wyobrazić jak trudne to było po 5 latach pobytu za drutami i w chwili, gdy przyszedł koniec gehenny. Jeszcze przed ewakuacją obozu lekarki uzyskały zgodę niemieckiego doktora na pozostanie z chorymi. Były to 3 lekarki Polki, Czeszka, Rosjanka i Francuzka. 30 kwietnia pojawili się żołnierze 49. Armii Drugiego Frontu Białoruskiego. Władzę nad obozem objęła komendantura radziecka.

Wśród więźniarek panował niepokój, jaki je spotkał los. Brakowało wody i prądu. Naczelną lekarką w rewirze została Rosjanka Antonina Nikiforowa. Rosjanie dostarczyli żywność, uruchomili elektryczność i wodociągi. *„Wlokły się szare dni w oczekiwaniu na transport do Polski”* – wspominała dr Janina Węgierska. Chorym starano się zapewnić opiekę i lepszą dietę z paczek Czerwonego Krzyża. Po więźniarki innych narodowości szybko przyjeżdżały ekipy, polskie więźniarki musiały na ten transport długo czekać.

W dokumentach z tego czasu zachowała się legitymacja służbowa doktor Zofii wydana przed sowieckiego lekarza Sergieja Bułanowa. Zaświadczał, że Zofia Adamska jest lekarzem na oddziale zakaźnym w maju 1945 roku. Drugi dokument do przepustka w języku rosyjskim z końca czerwca 1945 roku wydana dla doktor Zofii Adamskiej na powrót do Polski.

28 czerwca przyjechały z gorzowskiej jednostki wojskowej 2 samochody ciężarowe, które zabrały najciężej chore. Doktor Zofia wyjechała z nimi jako opiekunka 30 czerwca. Najciężej chore były więźniarki pozostawiono w szpitalu PCK w Gorzowie Wielkopolskim. Pozostałe dalej ruszyły pociągiem.

Zachowało się zaświadczenie imienne Zofii z dworca kolejowego w Poznaniu, które wydawano na darmowy przejazd powracającym z obozów więźniarkom. Dokument nosi datę 7 lipca i określa trasę koleją z Poznania do Ostrowca Świętokrzyskiego. Zanim doktor Zofia udała się w stronę domu, jeszcze w Poznaniu szukała pomocy dla chorych pozostawionych Ravensbrück, by znaleźć dla nich miejsca w szpitalach. W tej sprawie udała się między innymi do ówczesnego rektora Uniwersytetu Poznańskiego prof. dr Dąbrowskiego, swego przedwojennego wykładowcy.

Kiedy w lipcu 1945 roku dojechała do Opatowa, na pewno była szczęśliwa widząc rodzinę, znajomych, dom rodzinny i ukochany ogród. Sama pięcioletni pobyt w obozie okupiła zdrowiem. Wymagała rekonwalescencji, wypoczynku i leczenia.

Sytuacja w powiecie opatowskim po wojnie była tragiczna: brakowało lekarzy, lekarstw, szerzyły się choroby, wielu szukało pomocy z urazami na wciąż nierozminowanym terenie. Pierwszy powojenny starosta opatowski Jan Kaczor zwrócił się w 1946 roku z apelem, bo poszukiwał lekarza do nowego ośrodka zdrowia w Łagowie. Odpowiedziała na ten apel doktor Zofia Adamska. Miała codziennie około 30 pacjentów, często wyjeżdżała w teren. Sama mieszkała w skromnym pokoiku. *„Nie szczędziła sił ani zdrowia, bez przerwy, niemal dzień i noc, służyła pomocą potrzebującym”* – wspominał J. Kaczor.

Zachował się inny dokument wystawiony przez dowódcę Wojska Polskiego w Łagowie 13 lipca 1947 roku: *„Jednostka Wojskowa 2248 c składa serdeczne podziękowanie Dr Adamskiej Zofii za współpracę i pomoc oddaną nam w okresie pobytu jednostki na rozminowaniu tych terenów, również jednostka wyraża uznanie za jej pracę poświęconą Narodowi i jego sprawie”*.

Przeżycia wojenne, obozowa trauma dają o sobie znać. Doktor Zofia zaczyna ciężko chorować. Umiera w Opatowie 22 listopada 1949 roku i zostaje pochowana w rodzinnym grobie na opatowskim cmentarzu.

Bohaterska kobieta, ofiarna lekarka, niestrudzona w działaniu, nie licząca na odznaczenia i honory, swoim życiem zaświadczyła, co jest najważniejsze. Pokazała, że tych wartości nie może zniszczyć żaden system.

Dwa imiona, które otrzymała na chrzcie – Zofia Dobrochna, czyli mądra i dobra – w lapidarny sposób określają jej osobowość.

Zdjęcia Zofii Adamskiej z archiwum rodzinnego siostrzenicy Elżbiety Płódowskiej

